NIEDZIELA 3 PAŹDZIERNIKA 1937 ROKU Nr. 5

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego" dla młodzieży

NIECH ŻYJE!



Entuzjastyczna manifestacja na cześć Marszałka Śmigłego Rydza w Bydgoszczy, z okazji powrotu z manewrów pułku bydgoskiego.

CZUWAMY!

Słysz, polski nasz Bałtyku,
Wy, lasy, góry, rzeki:
„Czuwamy!“ W tym okrzyku
Moc leci w kraj daleki.

Nie bójcie się wy, miasta,
Ni cichych wiosek chaty,
W harcerzach moc wam wzrasta,
Wierne sprawiamy czaty.

W moc ciała i w moc ducha
Krzepimy się za młodu,
A miłość z serc wybucha,
Dla Polski i narodu.

Nie lękaj się, narodzie,
Podstępów złych i wroga,
W karności my i zgodzie
Czuwamy w imię Boga!

MAŁY BOHATER

— Bo, to Toni coś ukrył i nie chce pokazać, a napewno zabrał z pokoju siostry Marii, bo stamtąd wracał.

Połączenie tych dwóch faktów: brak tysiąca szylingów i tajemnicza bytność Toniego w pokoju siostry Marii wraz z ukryciem czegoś zabranego, nasuwała posądzenie Toniego. Ksiądz rektor zabiera obu chłopców do kancelarii i bada.

Toni się broni — nic nie zabrał, zostawił tylko szarotki.

Powraca siostra Maria — nic nie znalazła.

Ksiądz rektor stwierdza, że zgodnie ze świadectwem chłopca, którego już odprawił, Toni był wczoraj wieczorem w pokoju siostry i coś ukrył, a nie chce powiedzieć co. A jednocześnie zginęło z jej pokoju tysiąc szylingów.

Patrzy siostra na chłopca i uśmiecha się — wszak widziała szarotki i domyśliła się kto je przyniósł.

— Nie, Toni nie zabrał, ja za niego ręczę!

— A więc kto jeszcze inny był u siostry wieczorem.

Przypomina się siostrze wizyta kompozytora... Na niego rzucić podejrzenie? Już o tym myślała, bo podobno wyjechał dziś do Wiednia. Ale nie, nie jest pewna...

— Nie, nie był nikt u mnie.

— A więc, siostro Mario — jeżeli nikt? To któż? Czyżby pani....?

Słyszy Toni co się dzieje, jego ukochanej „mateczce“ brakuje tysiąca i jeszcze ją mogą posądzić?

— To ja wziąłem, księże rektorze! — śmiało się odzywa.

— Ty, a więc jesteś złodziejem— stwierdza oburzony ksiądz rektor.

Siostra Maria patrzy przerażona i nie wie teraz, co sądzić.

— Dla takich chłopców nie ma

miejsca w naszym zakładzie...

Przebiera się Toni w swoje połatane ubranko. Jest takim jak downiej... Lecz nie — wtedy miał dużo nadziei i chęci — a teraz z wyrokiem — złodziej — jakże beznadziejnym wydaje mu się świat. Zabiera tylko z ukrycia fotografię siostry Marii i opuszcza zakład, wówczas, gdy reszta chłopców szykuje się do przedstawienia, jakie ma dać dla miejscowej ludności. Goni za nim Bluml. Już się dowiedział, że Toni wyrzucony został za kradzież tysiąca szylingów.

— Toni — woła, dogoniwszy go. — Spójrz mi w oczy. Tak — wiedziałem, że to być nie może. Nie opuszczę cię. Zaraz się z nimi rozprawię...

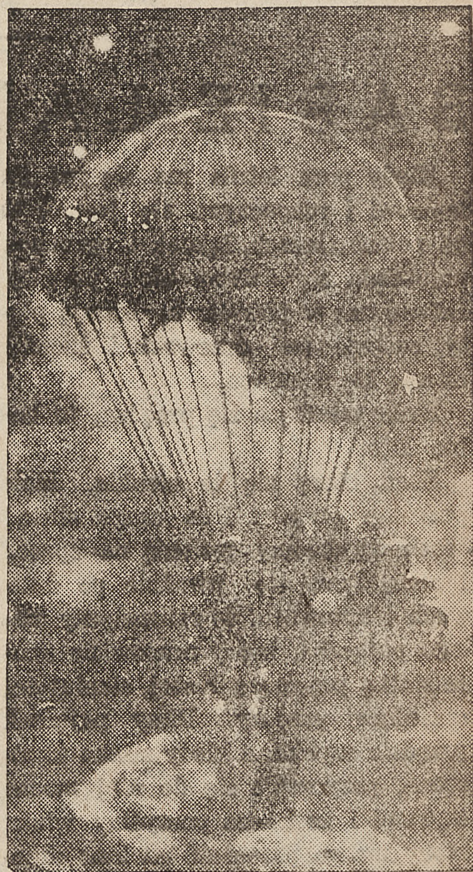
— Już wszystko skończone — odzywa się Toni i, wyrwawszy się Blumlowi, pędzi przed siebie co siły. Grajek wołając, gna za nim. Chłopiec pędem biegnie wzdłuż potoku, wpada na mostek, wysoko zawieszony nad górską, szumiącą rzeczkę. Wtem uszkodzona kładka zarywa się i Toni leci w przepaść wodną... Kłębiący potok unosi bezwładne ciało.

W tym samym czasie dyrygent chóru śpiewających chłopców przy odwracaniu nut znajduje banknot tysiąc - szylingowy... Daje znać o tem rektorowi.

— Więc Toni nie winien, szukajcie go! — wykrzyknął rektor.

Zrozpaczony Bluml wnosi bezwładne ciało chłopca. Nieprzytomny, czy nieżywy...?

Ale nie, widzimy go znów w łóżku, leży nieprzytomny, a przy nim siedzi siostra Maria. Zmienia tylko okłady na głowę. Nie słucha rektora, polecającego jej odpocząć. Ona siedzi przy Tonim, który dla niej wyrzekł si ęsiebie... Co będzie, gdy umrze?



SKOCZEK

Oto obrazek jaki widzieliśmy na pewno wszyscy w Sosnowcu, gdy 7-miu skoczków skakało ze spadochronami. — Czy któreś z Was miałoby odwagę tak skoczyć?

I minął kryzys. Toni, dzięki poświęceniu się siostry Marii i silnemu młodemu oraganizmowi został uratowany.

7.

Odjeżdża chór chłopców, tym razem w daleką, zaoceaniczną podróż do Ameryki, na koncerty. Jedzie z chórem i Toni, a żegnająca go serdecznie jego przybrana mateczka słusznie stwierdza: — Ty mój mały bohaterze.

Żegna się z nim ksiądz rektor i całując go mówi: — „dałeś dowód, że potrafisz być wiernym przyjaźni i dla tej przyjaźni złożyć w ofierze nawet swoje życie. Bądź takim zawsze“.

J. M.

BABIE LATO

Kiedy pora letnia ma się już ku końcowi i rozpoczyna się jesień, to na polach, lasach, łąkach i ogrodach pojawiają się dziwne białe przędze. Latają one w powietrzu, okalają płoty, zwisają na drzewach i ślicznie mienią się w słońcu.

Biała mieniąca się przędza, to babie lato.

Skąd biorą się te cienkie, białe pasemka przędzy i do czego służą? Jeżeli wyjdziemy jesienią na spacer i rozejrzymy się uważnie po drzewach i krzewach, to zauważymy małego pajączka, który pracowicie snuje siatkę pajęczą z białej, cieniutkiej i lśniącej przędzy. Pilny pajączek przędzie szybko, a kiedy siatka ukończona, przyczepia się do niej mocno łapkami i czeka na pomyślny wiatr, który ma go przenieść na inne drzewo, lub krzew razem z pajęczynką, którą wysnuł.

Wiatr zakołysał gałązką krzewu i unosi siatkę wraz z pajączkiem wdal! Na gałęzi zwiesa się teraz podarta i postrzępiona pajęczyna, czyli przędza babiego lata.

Co roku, zanim na dobre rozpanoszy się deszczową jesień i mroźna zima, słońce wysyła raz po raz jeszcze ciepłe promienie i nastaje kilka pogodnych i słonecznych dni. W te właśnie pogodne i słoneczne dni pracują pajączki pracowicie.

Wysnuwają one ze siebie białą przędzę, by potem na niej dać się porwać wiatrowi i przenieść na inne miejsce, bezpieczne i zaciszne, gdzieby mogły przetrwać długi sen zimowy.

Pajączki do pracy swej zasiadają na wzgórzach, drzewach, krzewach, kamieniach i rozpoczynają swą pracę mozolną. Dlaczego zasiadają one na otwartych i nie zasłoniętych od wiatru miejscach, oraz na wzniesieniach? Otóż dlatego, aby wiatr mógł

je szybciej oderwać od miejsca, w którym się znajdują i przenieść na inną stronę. Na czem polega praca pajączka? Posłuchajcie! Pajączki wysnuwają ze swoich gruczołów przędnych przez sześć brodawek, umieszczonych u spodu odwłoka, cieniutkie włókienka. Rozkładają pajączki najpierw swe przędziwo na kamieniu, na liściu lub na gałęzi, by mieć oparcie dla nóżek. Następnie zwracają odwłok nazewnątrz, przylepiają nitką do ostatniego włókienka i poczynają snuć dalej. Takie cienkie, białe przędziwo lada podmuch wiatru unosi w powietrze i unosi daleko po polach.

Gdy nić jest już dość długa, przerywa ją pajączek i leci wraz z nią w dalekie słoneczne przestrzenie. Niekiedy odbywa pajączek swą podróż w inny sposób. Umota on wydłużoną nitkę szybko i zręcznie swemi drobnymi nóżkami, utworzy zbity płatek jak mały okręcik powietrzny, a wiatr porywa go wraz z małym, pracowitym mieszkańcem i przenosi w odległe, może bardziej pożądane dla pajączka mieszkanie. Zanim jednak pajączek znajdzie dla siebie odpowiednie na zimę ciepłe schronienie ileż musi wysnuć przędzy, jaką długą musi odbyć podróż? Czasem niespodzianie zahaczy przędzę o wystającą gałąź, nici się poprzerywają i mały pajączek pracę musi rozpoczynać od nowa.

Nasi mali pracownicy mają w sobie ogromny zapas materiału przędnego. Przyrodnicy, czyli ludzie zajmujący się badaniem życia owadów, zbadali, że dorosły pajączek może cztery razy odnawiać swą żmudną pracę, a nitka przędzy wynosi nieraz 100 metrów długości, a pajączek napracuje się bardzo uciążliwie, nim znajdzie odpowiednie schronienie przed zimnem.

Tymczasem pola nasze, łąki i ogrody owija swą nicią srebrzystą, która tak wesoło powiewa w promieniach słonecznych kończącego się lata, a którą nazywamy „babiem latem“.

NOWE BUCIKI

(DOKOŃCZENIE)

— Gdy wrócisz do domu, moje dziecko, pozdrów mamusię ode mnie i powiedz jej, że te trzewiczki ci podarowałem.

I wziął do ręki nowe sznurowane trzewiczki. Elżumi zdawało się, że śni. Szewc zapakował jej także te piękne buciki, na które przed chwilą spoglądała tak pożądliwie. Dziecko zbladło i potrząsając główką, zaledwie zdołało wykrztusić: „ach nie, nie!“

Szewc uśmiechnął się serdecznie. Po chwili spoważniał.

— Zabierz je, moje dziecko. Widzisz z dniem dzisiejszym wiąże się dla mnie dziwne wspomnienie. Dwadzieścia lat temu, w tym właśnie dniu ś. p. ojciec twój wyświadczył mi wielkie dobrodziejstwo. 20 lat temu chciałem zejść na złe drogi, lecz ojciec twój dobremi słowami, i życzliwą radą, wstrzymał mnie od tego kroku. Pomyślałem więc sobie: dlaczegożbym nie miał dziś uradować jego córeczki. Weź te trzewiczki, niechaj ci służą.

Dziewczynka rozpłakała się serdecznie; przytuliła się do zacnego człowieka i szlochając wyznała mu ze skruchą pokusę, która ją męczyła przed kilku minutami. A szewc pogładził z miłością jasną główkę dziewczynki, spojrzał na obraz nad drzwiami wiszący i rzekł:

— Jeżeli zawsze pamiętać będziesz, że Bóg wszystko widzi i słyszy, dobrze będzie ci się działo!

KONIEC

WDZIĘCZNY NIEDZWIEDZ

(OPOWIEŚĆ KASZUBSKA)

Pewna białka*) wracała z jarmarku. Było jej pilno do domu, gdyż dzieci czekały na nią już od południa; dlatego też skróciła sobie drogę, idąc ścieżką wprost przez las. Szła kawałek przez gąszcz leśną, gdy nagle spostrzegła przed sobą niedźwiedzia, stojącego na dwóch łapach. Biedna białka struchlała ze strachu, stając jak wryta, ale niedźwiedź nic złego jej nie uczynił, jeno stał przed nią mrucząc i trzymając wysuniętą łapę, jakby ją o coś prosił.

Z początku przestraszyło ją to jeszcze więcej, lecz później nabrała odwagi, myśląc sobie: Tak czy tak jestem zgubiona. Popatrzę, czego on chce ze swoją łapą.

Ujęła w swe ręce jego łapę, a gdy się bliżej jej przypatrzyła, spostrzegła, że zwierzę cierpieć musiało ból wcale niemały. Uczuwszy litość, wzięła się do wyciągnięcia drzazgi z łapy, co przy pomocy igły udało się jej usunąć. Teraz niedźwiedź położył łapę ostrożnie na ziemię, próbując na niej chodzić. Gdy mu się to udało i nie odczuwał już żadnego bólu, mrucząc z zadowolenia, chwycił zębami białkę za fartuch i poprowadził za sobą w gąszcz lasu. W końcu stanął przed dużym dębem. Białka myślała że teraz bije już ostatnia jej godzina. Niedźwiedź atoli wypuścił jej fartuch z pyska swego, a sam wylazł na pień dęba.

Teraz czas uciec — pomyślała sobie białka i poczęła uciekać ze wszy-

---

*) kobieta.

stkich sił. Niedźwiedź spostrzegłszy to, zeskoczył natychmiast z pnia, puścił się za nią w pogoń i wnet ją dogonił. Chwycił ją znowu za fartuch i przywiódł do drzewa. Białka widząc, że nie zdoła umknąć, stała spokojnie pod drzewem, zdając się już tylko na pomoc Boską. Niedźwiedź zaś wylazł znowu na drzewo i w połowie pnia dobrał się do dziury w nim się znajdującej, gdzie była barć dzikich pszczół. Wyjął kilka plastrów miodu, rzucając je stojącej pod drzewem wprost w fartuch. Narzucał jej tyle, że fartuch był przepełniony, a białka poznała teraz, że zwierzę chciało jej tylko wywdzięczyć się za oddaną mu przysługę.

Niedźwiedź zlazł teraz z drzewa i wyprowadził białkę z gąszczy na to samo miejsce do ścieżki, gdzie ona wyciągnęła kolce z łapy. Tu obrócił się i poszedł sobie w las. Białka wróciła obładowana miodem do swoich dzieci, opowiadając o osobliwem zdarzeniu, jakie ją spotkało.

Rozrywki umysłowe

ROZWIĄZANIA Z NR. 4 „MOJEGO ŚWIATKA" SĄ NASTĘPUJĄCE:

Szarada: jabłko.
Zagadka: rak.
Szarada: okulary.
Logogryf: Warszawa.
Figielek: ka — pusta.
Dodawanka: bojar, turban, karykatura.

DOBRE ROZWIĄZANIA NADESŁALI:

z Sosnowca: Kozłowska Terenia, Teodor Krajewski, Hala Pilawska, Bogna Rękosiówna, Ludka Mykówna, Frania Górowicz, Helenka Nowowiejska, Wanda Łagodzińska, Antoni Łazarczyk, Zosia Kozielczykówna, Dorota Oberówna, Wiktor Brzozowski, Krysia Górecka, Jan Kolasiński, Tosiek Matuszewski, Urszula Ratajczykówna, Tadzio Gogolewski, Terenia Paciorkowska, Tadeusz Szymkowiak, Janek Urwis, Mirka Zbierańska, Głąbińska Rysia, Lamówna Irka, Regina Rogalówna, Stefa Dobraczewska, Marysia Kościanówna, Kazia Jurszyńska, Marysia Wasilewska, Krysia Łańska, Olearczykówna Olga, Wirówna Zosia, Krakowska Irenka, Lipówna Lena, Romańska Katarzyna, Lorkówna Ela, Janczykówna, Jadzia, Ilkówna Zosia, Fedykówna Basia, Sobańska Kazia, Święchówna Ludwika, Stasia Dydecka, Kazia Szambelanówna, Marysia Czarnecka, Krzesińska Maria, Świdrówna Basia, Maria Śniedziewska, Elwira Wiśniewska, Tadzio Dąbrowski, Krysia Sowianka, Antoś Podstawski, Basia Chołdykówna, Jasnowłosa Niunia, Wacław Hyla;

z Będzina: Jasiu Klich, Bogna Hemmerling, Basia Lewandowska, Marysieńka Chmurkowska, Tadeusz Grzeszczak, Miruś Grzeszczak;

z Dąbrowy: Jagódka Janiszowska, Joanna Thiemówna, Antonina Jaworska, Danuta Ruśkiewiczówna, Kazio Dykier.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Regina Rogalówna z Sosnowca, Lamówna Irka z Sosnowca, Antoś Podstawski z Sosnowca.

ZAGADKA

W drzewo oprawiony,
dobrze naostrzony
idę na służbę do ludzi.
W ręku mnie trzymają,

W palcach obracają,
ażebym białe brudził.

SZARADA

Pierwsze-drugie słychać w lesie,
I po polach też się niesie;
Trzy-czwartego szukaj w borze,
Rośnie skromnie i w pokorze;
A pół trzeciej-czwarta cała,
To metalu jest zakała;
Pierwsze-trzecie są na grzędzie,
Koło domu również wszędzie.
A zaś cała w polu rośnie
I smakuje dosyć znośnie.

WIZYTÓWKA

MIN. MIECZ. OGIEME

Co czyta ten pan?

FIGURA MAGICZNA



Podane sylaby należy tak w figurze umieścić, aby pionowo i poziomo powstały jednakowe wyrazy. (Jedna sylaba może być wspólną dla dwóchw wyrazów).

Znaczenie wyrazów: 1) wiedza, lekcja, 2) rzęsisty deszcz, 3) panicz, chłopczyk.

Sylaby: ka le ler na u wa.

LOGOGRYF

Z poniższych sylab ułożyć wyrazy o podanym znaczeniu. Pierwsze litery tych wyrazów czytane z góry na dół i ostatnie czytane z dołu do góry dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) modlitwa poranna, 2) zbiór map, 3) nazwa planety (wspak), 4) komplet kart (l. mn.), 5) kilka tonów.

Sylaby: a a cierz kord lie pa ran ta u.

CZY WIECIE ?

NIELETNI ARTYSTA

Sąd konkursowy królewskiej Akademii Malarstwa w Londynie, który odrzucił 15 tysięcy obrazów, wyznaczył na doroczną wystawę tylko tysiąc obrazów najbardziej utalentowanych malarzy.

Pośród wyróżnionych płócien znajduje się również obraz 10-letniego chłopca.

Peter Clark — tak bowiem brzmi nazwisko młodej gwiazdy — namalował nurka na dnie morza, który zatrzymał się na wraku zatopionego okrętu.

Młodemu malarzowi znawcy wróżą wielką przyszłość.

CHRONOLOGIA

— No, chłopcze, powiedz mi, kiedy się urodził Bolesław Krzywousty?

Zapytany milczy. Profesor wywołuje drugiego, trzeciego, czwartego.

— Jakto, żaden z was nie wie? Ach, baranie głowy. Fujarski, powiedz mi, kiedyś ty się urodził?

— 2 maja 1921 r. panie psorze.

— No widzicie! Taką drobnostkę, kiedy się jakiś osioł urodził, to on pamięta! Ale do ważnych dat dziejowych, to on głowy nie ma!

CO RADIO NADAJE DLA NAS?

Wtorek 5 bm. o godz. 15.45 „Zagadki muzyczne".

Środa 6 bm. o godz. 15.45 „Nad albumem znaczków pocztowych".

Piątek 8 bm. o godz. 15.45 pogadanka pt. „Październik".

Sobota 9 bm. o godz. 15.45 słuchowisko pt. „W pustyni i w puszczy".

Poza tym codziennie o godz. 11.15 audycje dla szkół.